Nr 512. Kraków, Czwartek 3 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Kłopoty bar. Bienertha.

Wiedeń, 1 grudnia.

(b.) Nie można twierdzić, iżby bar. Bienerth posiadał szczęśliwszą rękę, niż jego poprzednik bar. Beck, którego dzieło przyszło mu kontynuować. W onej „historycznej nocy“ już... już dobijał targu i w ostatniej chwili „dla spóźnionej pory“, jak zapewniają wtajemniczeni, porwały się mozolnie nawiązane nici rokowań i zamiast koalicyi i parlamentarnego rządu pozostał chaos w parlamencie, a na widowni ukazał się gabinet urzędniczy, uzupełniony trzema ministrami „rodakami“, nie związanymi urzędowo z swoimi klubami, które zastrzegły sobie zupełnie wolną rękę. Na ostatniej konferencyi prezesów klubów, na której rząd usiłował zapewnić sobie uchwalenie „potrzeb państwowych“, rzecz poszła krzywo i faktycznie ustawa o aneksyi Bośni i Hercegowiny, jakoteż „ustawa upoważniająca“ w sprawie traktatów handlowych pozostała w zawieszeniu, t. j. w niepewności. Bar. Bienerth zrozumiał dobrze, co to znaczy, mianowicie, iż parlament nie chce tych dwóch ustaw uchwalić ministerstwu urzędników i że tem wypowiada pośrednio życzenie, by to ministerstwo w możliwie najkrótszym czasie ustąpiło, robiąc miejsce gabinetowi parlamentarnemu. Ponieważ konferencya prezesów klubowych powzięła uchwałę w tym kierunku na wniosek prezydenta Izby dr. Weisskirchnera, rzecznika stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, uchwała ta posiada tem większą doniosłość dla prezydenta gabinetu. Jakoż wziął on się bez zwłoki do nawiązywania zerwanych nici rokowań już nie dla wytworzenia koalicyi stronnictw, z której łona miałby wyjść rząd parlamentarny, lecz przeciwnie, podjął on rokowania najprzód o utworzenie gabinetu parlamentarnego, któremu dopiero miałoby przypaść w udziale zadanie doprowadzenia do skutku koalicyi parlamentarnej.

Na razie wątpić można, czy to lepsza droga. W każdym razie trudno sobie wyobrazić, żeby tym sposobem przyjść mogło do trwałego ładu w parlamencie. Byłoby to w najlepszym razie zawieszenie broni na krótki czas za cenę tek ministeryalnych, rozdzielonych między stronnictwa. Baron Bienerth wie o tem bardzo dobrze i jeżeli dąży do takiego krótkotrwałego zawieszenia broni ma w tem cel inny, mianowicie: przeprowadzenie w parlamencie obydwóch zakwestyonowanych ustaw ze względu na to, iż korona w szczególności do szybkiego załatwienia w parlamencie ustawy o aneksyi Bośni i Hercegowiny największą przywiązuje wagę, z czego wynika, iż w razie niezałatwienia tej ustawy, albo by się posłannictwo bar. Bienertha skończyło wogóle, albo też Izba poselska musiałaby być rozwiązaną.

Lecz właśnie w chwili, kiedy baron Bienerth podjął na nowo rokowania z przywódcami stronnictw zaszły w Pradze zaburzenia uliczne z powodu „bummlu“ na większe rozmiary, które prawdopodobnie będą miały w następstwie ogłoszenie stanu wyjątkowego w stolicy Królestwa czeskiego. Stan wyjątkowy w Pradze i gabinet parlamentarny, któryby miał doprowadzić do skutku koalicyę stronnictw, pod czem naturalnie rozumieć trzeba pozyskanie i Czechów i Niemców zgodnie do rydwanu rządowego — jedno z drugiem nie rymuje się, a w tych stosunkach nie trudno przewidzieć, iż tylko cudem chyba może bar. Bienerth dojść do upragnionego celu.

Chwilowo musi rząd dążyć przedewszystkiem do uspokojenia Pragi. Demonstracye uliczne w tem mieście zaczynają przybierać już wyraźnie charakter antiaustryacki. Z jednej strony studenci niemieccy otrzymują posiłki z cesarstwa niemieckiego — i demonstrują na korzyść narodowej jedności Niemiec nie tylko „barwnym bummiem“ lecz pieśniami „Wacht am Rhein“ i „Deutschland, Deutschland über Alles“, które to pieśni Glöcknery, Wolffy i Pergelty wprowadzili nawet do sejmu czeskiego, — z drugiej strony wzburzony prowokacyą lud czeski zaczyna wznosić okrzyki: „niech żyje Serbia“! i jeśli prawda, co dzienniki wiedeńskie donoszą — topi w Wełtawie chorągiewki czarno-żółte. Takiego stanu rzeczy nawet najnieudolniejszy rząd tolerować nie może i musi wybrykom takim kres położyć.

Przed rządem stoi więc alternatywa: albo zakazać prowokujących „bummlów“, co rząd powinien był uczynić — albo ogłosić stan wyjątkowy. Dzienniki żydowsko-liberalne nawołują z wielką natarczywością do ogłoszenia stanu wyjątkowego. Byłby to atoli krok zaiste nieszczęśliwy, którego następstwa wpłynęłyby fatalnie nie tylko na wewnętrzne, lecz także na zewnętrzne położenie. Jeżeli władze w innych miastach gwoli Niemcom zakazują „prowokujących“ uroczystości, korowodów i zgromadzeń, z jakiej racyi przyznaje się studentom niemieckim w Pradze „prawo“ ustawicznego prowokowania Czechów, czy może dlatego, iż tego żądają Wolffy, Glöcknery i z nimi w spółce redaktorowie żydowskich dzienników, pisanych po niemiecku?

Bądź co bądź w bardzo przykrem położeniu znajduje się baron Bienerth, usiłujący utworzyć gabinet parlamentarny. Zdaje się jednak, iż nie stracił on nadziei, skoro na dziś zapowiedziany jest dalszy ciąg konferencyj z przywódcami stronnictw. Na wczorajszej konferencyi chodziło prezydentowi gabinetu, jak zapewniają wtajemniczeni, o wyjaśnienie położenia co do tego, czy wogóle rząd parlamentarny jest możliwy? Źródła dobrze poinformowane o zamiarach rządu, zapewniają dalej, że jeśli się to okaże możliwe, wtedy bar. Bienerth dołoży wszelkich starań, by potrzeby państwowe których załatwienie stoi na porządku dziennym, uchwalono już nowemu parlamentarnemu gabinetowi.

Zdaje się jednak, że bez rzeczowego porozumienia się w spornych czesko-niemieckich sprawach, utworzenie rządu parlamentarnego okaże się niemożliwe, zwłaszcza, iż do zaburzeń ulicznych w Pradze przybył od wczoraj strajk czeskich dzieci szkolnych w niemieckiej części Czech. Dlatego należy się spodziewać, iż bar. Bienerth w swoich rokowaniach z przywódcami stronnictw, wróci do tego, co stanowiło przedmiot obrad w owej „historycznej nocy“.

Jaki będzie wogóle skutek jego usiłowań, okaże już najbliższa przyszłość. Na razie stwierdzić należy, iż trudności są ogromne i że położenie wikła się coraz groźniej.

Strajk szkolny w Czechach.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się w kilku okręgach królestwa Czeskiego strajk szkolny dzieci czeskich na wzór strajku dziatwy szkolnej w zaborze pruskim. O sprawie tej otrzymujemy dziś z dobrze poinformowanej strony następujące informacye:

„Gdzie w królestwie Czeskiem mają większość Niemcy, w okolicach takich niema wogóle czeskich szkół publicznych, jakkolwiek uczniów czeskich jest kilkakrotnie więcej ponad tę ilość, przy której ustawa nakazuje założyć dla nich szkołę osobną. Jeżeli gdzieś uda się Czechom zdobyć dla swych dzieci, po wielu walkach osobną szkołę, pozostaje ona jednoklasową, nie powiększa się ani nie rozszerza, dopóki się takiej „koncesyi“ nie wywalczy i nie wymusi. Od kilku lat gminy niemieckie wypowiedziały jednak formalnie posłuszeństwo ustawom i na to nie pomagają żadne środki prawne. Dzieci szkolnych przybywa, ale coraz drobniejsza tylko cząstka może znaleźć pomieszczenie w czeskich szkołach, bo te, które istnieją, pomieszczone umyślnie jak najgorzej, a nie naprawione, zamieniają się w rudery; nowe zaś — ani nawet prywatne powstawać nie mogą. Domagający się szkół czeskich robotnicy, sklepikarze itd. ulegają prześladowaniom ze strony urzędów, a szykanom ze strony publiczności niemieckiej.

Nawet urzędowa statystyka wykazuje, że w Czechach przeszło 30.000 czeskiej dziatwy musi uczęszczać do szkół niemieckich dla braku czeskich. Według ustawy, gminy i władze szkolne powinny same temu zaradzić a raczej nie dopuszczać do takiego stanu rzeczy. Utarła się jednak praktyka, że się nie wymaga od władz gminnych i szkolnych inicyatywy do zakładania szkół z językiem wykładowym mniejszości, ale pozostawia się inicyatywę rodzicom, którzy mają petycyonować — aż do skutku.

Jak to wygląda w praktyce, wykażemy na kilku przykładach:

W Litomierzycach wniesiono petycyę dnia 8 kwietnia 1903. Protokolarne przesłuchanie petentów odbyło się z końcem maja, w czerwcu wyznaczono komisyę, która zaraz zaczęła swe prace i odbyła jedno posiedzenie, ażeby zebrać się na drugie po... trzech latach. Petycya odbyła tę część drogi do grudnia 1906, ale Rada szkolna miejscowa „nie miała dotychczas sposobności“ zawiadomić Rady szkolnej krajowej o petycyi czeskiej, która przez pół szosta roku nie wyszła poza tok lokalnych instancyj.

W Podmoklach petycya w r. 1904, komisya 1905, ale namiestnik nie umieścił sprawy dotychczas na porządku dziennym jakiegoś posiedzenia Rady szkolnej okręgowej. Breznica nad Łabą czeka już trzy lata na załatwienie tejże formalności. W Behankach trzeba było półtora roku czekać na zwołanie komisyi i na tem już sprawa utknęła.

Możnaby całą kolumnę zapełnić katalogiem takich gmin niemieckich, uprawiających obstrukcyę w urzędowaniu nad petycyami o szkoły czeskie. Co gorsza od pewnego czasu i rząd sam protegnje wyraźne tego rodzaju nieposłuszeństwo ustawom. Bojąc się Niemców, nie stosuje rząd do nich przepisów; ażeby uniknąć gwałtów, któremi grożą Niemcy, dopuszcza się sam rząd pogwałcenia ustaw i w ten sposób sam usprawiedliwia ewentualne gwałty czeskie. W tej chwili n. p. sprawy pięciu szkół, przebrnąwszy szczęśliwie przez niższe instancye, natrafiły na nieprzezwyciężoną obstrukcyę w namiestnictwie.

Gdyby zaś chociaż w namiestnictwie był koniec takich kruczków! Zdarzyło się w październiku 1907, że trzy czeskie mniejszości, dzięki całej odyssei zabiegów i poniesionych trudów, przepłynęły szczęśliwie przez posiedzenie Rady Szkolnej krajowej. Myślałby kto, że wszystko skończone. Od czegóż atoli protesty Niemców? protesty przeciw wykonywaniu ustawy! A jednak minister oświaty Marchet popierał tę akcyę! Dwa protesty pozostawił niezałatwione wogóle — a więc sam chwycił się metody obstrukcyjnej. Trzeci, a mianowicie gminy Ervenic, załatwił odmownie, a więc stając po stronie czeskiej. Bezstronność? Nie — to tylko nowy pomysł! Po nadaniu sobie pozorów sprawiedliwej objektywności — odesłano protest gminy przeciw ministerstwu do trybunału administracyjnego, a przy tem taki znów kruczek: Według ustawy ministerstwo powinno protest przyjąć do wiadomości, ale nie ma ono już wstrzymywać wykonania samej rzeczy, jakkolwiek wykonania tylko prowizorycznego. Ale w ministerstwie zapomniano jakoś pouczyć o tem rajców w Ervenicach, i — szkoły czeskiej niema. Kiedy będzie? „Nowy sposób“ jest wspaniały, bo trybunału administracyjnego nie można urgować.

I tak od jakiego już dziesiątka lat wymyśla się coraz nowe sposoby, ażeby niedopuścić do zakładania szkół czeskich. Doprowadzeni do ostateczności Czesi postanowili więc spróbować drogi nielegalnej, a mianowicie strajku szkolnego. Wobec przymusu szkolnego obowiązującego w Austryi, jest to krok przeciwny prawu — ale ma służyć do wywalczenia prawa. Doszło się już w Austryi do tego absurdu, że jedno bezprawie służy za korekturę drugiego, a kto w tem „sui generis“ austryackiem prawie zwyczajowem nie umie się zoryentować, ten znajdzie wszelkie prawo przeciw sobie, a sam znajdzie się poza prawem.

Czeska Rada Narodowa postanowiła więc strajk szkolny w całem Podrudawiu, t. j. w powiatach gór Rudawskich. Organizacye lokalne zgodziły się, termin wyznaczono na 1 grudnia, w sam raz na jubileusz monarchy.

I strajk ten wybuchł rzeczywiście!

Nadmienić zaś jeszcze wypada, że już dnia 26 listopada była u bar. Bienertha deputacya, złożona z posłów wszystkich stronnictw czeskich, ażeby uzyskać od niego zarządzenia na rzecz usunięcia tych niemieckich i rządowych nadużyć. Lecz baron Bienerth, jakkolwiek przyznał słuszność stronie czeskiej, nic nie uczynił dotychczas, coby Czechów zadowolić mogło.

Wobec takich stosunków nie dziw, że Czesi tracą nieraz cierpliwość i usiłują preprowadzić swoje postulaty środkami gwałtownymi.

Sytuacya w Bośni.

II.

Jeżeli były i są błędy i braki w administracyi Bośni i Hercegowiny, to jeszcze i to nie daje powodu, aby wszystko w czambuł potępiać, aby milczeć o tem, co dobrego zdziałano, podnosić tylko ujemne strony i na nich budować oskarżenie przeciw rządom Austryi.

Opozycya uderza na absolutyzm, domaga się konstytucyi; w jakim celu? Ażeby pod jej osłoną mogła dalej prowadzić swą agitacyjną robotę, gdyż spodziewa się uzyskać większość w przyszłym sejmie, jak zaś pojmuje swobody obywatelskie i zamyśla z nich korzystać, dowodzi wielkie nadużywanie z jej strony zaprowadzonej przed dwoma laty wolności prasy.

W „Tygodniku Ilustrowanym“ Nr. 45 z 7 listopada b. r. zamieszczony jest artykuł pod tytułem: „W zaanektowanej Bośni i Hercegowinie“ a w nim streszczone wrażenia jakiegoś Niemca, który niedawno objechał Bośnię i Hercegowinę i opisał swoją podróż we „Frankfurter Zeitung“. Wrażenia te nie mówią na korzyść Austro-Węgier a między zarzutami podniesionymi przeciw rządom Austryi w krajach anektowanych zasługują na uwagę: że Austrya przy obsadzaniu urzędów mianuje zwykle obce jednostki, motywując to tem, że mieszkańcy miejscowi za mało są jeszcze kulturalni, by stanowić o sobie; że podczas gdy za czasów tureckich chłop oddawał dziesiątą część swoich zbiorów w naturze w 4 terminach, austryackie władze odrazu przekształciły podatek naturalny na pieniężny i ustaliły jeden tylko termin spłaty, nadto zaś podatek ten nie jest już podatkiem od zbiorów, lecz od ziemi, który musi być uiszczony bez względu na wynik zbiorów; wreszcie, ze od r. 1881 zaprowadzono ogólną powinność wojskową, przez co się niezadowolenie ludności bardzo spotęgowało.

Dla wykazania dokładności i wiarogodności opisów i wrażeń takich przygodnych podróżników po Bośni i Hercegowinie nie od rzeczy będzie przedstawić, co do wymienionych wyżej zarzutów prawdziwy stan rzeczy.

Każdy rozumny, a niezawodnie i ów „kulturträger“ Niemiec musi przyznać, że Austrya okupując Bośnię i Hercegowinę nie mogła zostawić tym krajom ich średniowiecznego ustroju, lecz że wprowadzając je do rzędu państw nowożytnych, musiała zaprowadzić w nich nowoczesną administracyę, uchylić lub zmienić niektóre dawne urządzenia, nieodpowiadające dzisiejszym warunkom i duchowi czasu. Z tego zaś powodu nie można chyba Austryi czynić zarzutów.

Co się tyczy pierwszego zarzutu, to w

E. Ballestrem.

DZIWNA HISTORYA.

9)

— Łatwo to pan w żart obracasz, odparł mały doktor, spoglądając nie bez żalu na rozlane Falerno, co do mnie wyznaję szczerze, że mam już dosyć pałacu Spina. Noga moja nie postanie tu więcej, a jeśli pan signor conte ciekawy jesteś kroniki tego rodu, to zechciej się potrudzić do mojej ubogiej izdebki, gdzie oczekiwać będę z papierami.

Nie zatrzymywałem go, ale gdy po jego wyjściu rozmyślałem o dziwnym fenomenie, poczciwy doktor powrócił raz jeszcze, ukazując we drzwiach zaniepokojoną twarz.

— Przyszło mi na myśl, rzekł, podnosząc do góry wskazujący palec, że możnaby się tu coś jeszcze dowiedzieć. Dno stłuczonej flaszeczki, pozostało nietknięte, a dzisiejsza chemia stoi już na tym stopniu, że możnaby dojść drogą analizy, co zawierała niegdyś, truciznę czy perfumy; w każdym razie nie radziłbym hrabiemu dotykać się niej, na szkle widzę sporą warstwę ziemnego osadu, a kto wie, co to być może, odległość czasu nie znaczy tu nic, widziałem już trucizny odkryte w grobach mumi, które działały równie silnie, jak przed tysiącami lat; słowem, ostrożnie signor conte. Strzeżonego pan Bóg strzeże.

Przyjacielska ta przestroga odniosła skutek, zebrałem ostrożnie szczątki pobitego szkła i wrzuciłem je w kominek, poczem umywszy starannie ręce, przykręciłem napowrót podstawy tych wieżyczek, a umocowawszy wieczko, umieściłem relikwiarz w bezpieczne miejsce. Potem dopiero zaniosłem ocalone denko od flaszki do najlepszej apteki, gdzie obiecano poddać ją następnego już dnia chemicznej analizie. Dokonawszy tego wszystkiego, udałem się na przechadzkę, trzymając się najludniejszych części miasta, a wmieszawszy się w elegancki tłum, próbowałem nadać inny kierunek swoim myślom, co mi się też wreszcie udało. Gdy powróciłem wieczór do domu, nie zastałem już w moim pokoju żadnych śladów przebytej katastrofy. Pęknięty stół przysłonięty był serwetą, a na kominku palił się jak zwykle, wesoły ogień. Przez chwilę zastanawiałem się, czyby nie urządzić jeszcze jakiego doświadczenia, ale senność przemogła i padłszy na łóżko, przespałem całą noc jak bobak. — Żadnych snów, żadnych widzeń, nic nie zakłóciło mego odpoczynku. Nazajutrz poszedłem do apteki zapytać o wynik analizy.

— Kwas pruski, brzmiała odpowiedź. — Otrzymano go zapewne z pestek jakiego owocu, n. p. brzoskwini, która zawiera go sporo. Dziś otrzymujemy go w inny sposób, a przez połączenie go z potasem i kwasem węglowym powstaje pokrewny mu cyankalyum, używany przez fotografów i złotników. Zawierająca go flaszeczka, musiała być hermetycznie zamknięta, skoro dziś jeszcze analiza wykazała tak dokładnie jego własności. O! ludzie renesansu byli znakomitymi toksologami i umieli się obejść z trucizną.

Czułem potrzebę podzielić się zdobytemi wiadomościami z mojm doktorem, udałem się do jego izdebki, założonej aż pod sufit stosami książek i papierów. Przyjął mnie w niej z taką grandezzą, jakbym przestąpił próg książęcego salonu, a gdym usiadł na podsuniętem mi słomianem krześle, opowiedziałem mu z całą szczerością historyę zapoznania się mego z żółtą damą.

— I pan to wytrzymałeś, zawołał mały uczony, splatając ręce z podziwem. Na miły Bóg! masz pan chyba żelazne nerwy. Już to jedno nie mieści mi się w głowie, jak pan mogłeś pozostać w pałacu Spina po tem, co się tam wczoraj zdarzyło, żaden Włoch by się na to nie zdobył, wy Anglicy jesteście chyba z innej gliny ulepieni.

— Chcesz pan wiedzieć, co myślę o tem wszystkiem — mówił dalej mały doktor — widocznie musiałeś pan uspokoić duchy przywróceniem na właściwe miejsce relikwi, bo nie wątpię, że żółta dama, musiała je kiedyś usunąć z relikwiarza, ukrywając tam natomiast flaszeczkę z trucizną. Ten to właśnie haniebny czyn, zmuszał ją do błądzenia po śmierci w miejscach, gdzie znajdował się znieważony przez nią przedmiot.

— Więc pan naprawdę w to wierzy? — pytałem z zajęciem.

— Jeśli pan masz lepszy jaki sposób wytłómaczenia tego co zaszło, tem lepiej. Proszę mów pan, wysłucham chętnie.

W gruncie myślałem to samo co doktor, nie chciałem się tylko głośno do tego przyznać.

— Niemam innego wyjaśnienia, przynajmniej namacalnego — rzekłem. — Zresztą, gdybym opowiedział komu cały ten wypadek, nie znalazłbym z pewnością wiary. Każdy nazwałby to halucynacyą, przywidzeniem, snem.

— A przecież ja, który przeżyłem wraz z panem, ostatni akt tego tajemniczego dramatu, wierzę panu w zupełności. Wiara, że dusze zmarłych powracają na ziemię, dopóki zły czyn spełniony przez nich za życia, nie zostanie naprawiony, jest przecie starą jak świat. Któż temu zaprzeczy? Uczeni? Ależ ci wiedzą, co najwyżej tyle, że nic nie wiedzą. Religia? Czytaj pan żywoty świętych, czy każdy prawie z nich nie miał widzeń i nadprzyrodzonych zjawisk? Co do mnie pewny jestem, że pan byłeś nieświadomem narzędziem, użytem do naprawienia zbrodniczego czynu, spełnionego może przed wiekami. Cel został osiągnięty, bo sprawiedliwości stało się zadość.

Rozmawialiśmy jeszcze długi czas, na ten temat i umyśliliśmy obaj z doktorem, oddać relikwiarz do jakiego skarbca kościelnego, co było dla niego najwłaściwszem miejscem. Zastanawialiśmy się też kim mogła być właścicielka tej pięknej pamiątki, żałując niezmiernie, że nie możemy o to spytać zmarłej w holenderskiem mieście starej Angielki, która niewątpliwie mogłaby nam dać o tem potrzebne wyjaśnienia.

— Postaram się zasięgnąć wiadomości o Monnie Werdzie — wołał z zapałem doktor — a skoro tylko coś odnajdę, nie omieszkam donieść o tem panu signor conte. Zostawiłem mu mój adres, prosząc aby mnie zechciał odwiedzić i pożegnaliśmy się serdecznie, jak starzy przyjaciele.

Los rozstrzygnął inaczej i ja to właśnie byłem wkrótce w możności udzielić wyczerpujących wiadomości o właścicielce relikwiarza doktorowi Gambacorta. Tej jesieni jeszcze spotkałem się we Włoszech z kolegą moim lordem St. Bride, a zaproszony przez tegoż na polowanie, udałem się wraz z nim do jego wiejskiej posiadłości. Była to prawdziwie książęca rezydencya, rodzaj starożytnego zamku, którego jedna część pamiętała podobno jeszcze czasy Wilhelma Zdobywcy. Zamek ten zbudowany był na wysokiem skalistem wybrzeżu, o którego ściany odbijały się nieustannie spienione fale morskie, dodając miejscu temu wiele melancholijnego uroku. Stara dębowa aleja, prowadziła do wspaniałego przysionku, w stylu Tudorów, a wnętrze pałacu, odpowiadało okazałości jego zewnętrznej, zawierało przytem wszystko, co wieki mogły nagromadzić dla uprzyjemnienia stałego w nim pobytu. Nazajutrz po przybyciu mojem do St. Bride Hall, gospodarz mój zmuszony był wydalić się na dni parę, wyjeżdżając zaś powierzył mnie gościnnej uprzejmości swej żony. Lady Muriel, kobieta wyglądająca jeszcze bardzo młodo, pomimo dorosłych dzieci, oprowadzała mnie sama po zamku, pokazując jego osobliwości a między innemi dała mi poznać galeryę rodzinnych portretów. Od pierwszego rzutu oka, oceniłem wysoką jej wartość, były to same prawie arcydzieła, utwory najpierwszych mistrzów rozmaitych stuleci. Przechodziłem od jednego do drugiego, lady Muriel zaś udzielała mi objaśnień. Naraz stanąłem jak wryty, a z ust mych bez woli mej prawie, wybiegł zdziwiony okrzyk.

— Żółta dama.

Ona to była w istocie, a przynajmniej kobieta zupełnie do niej podobna. Tylko, że nie miała na sobie żółtej sukni, którą widziałem tyle razy w moich snach. Dama z portretu ubrana była biało, a stanik jej sukni naszyty był suto perłami, które zdobiły także śnieżną jej szyję i ręce, jakoteż miedziano-rude jej włosy. Usłyszawszy mój wykrzyknik, Lady Muriel podniosła na mnie zdziwione oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pierwszych latach po okupacyi było dla funkcyonowania maszyny administracyjnej koniecznem przyjmowanie i obsadzanie urzędów poddanymi austro-węgierskimi, gdyż miejscowi bądź to nie zgłaszali się, bądź też nie mieli potrzebnych kwalifikacyj do sprawowania urzędów. Z czasem jednak, gdy się stosunki w tym względzie zmieniły, ograniczano coraz więcej przyjmowanie „obcych“ urzędników, a przed trzema laty, pod wpływem i wskutek nagonki opozycyjnych żywiołów, wyszło rozporządzenie ministeryalne, w myśl którego mają być przy obsadzaniu posad rządowych uwzględniani w pierwszym rzędzie miejscowi kandydaci, a tylko w zupełnym braku tychże mogą być przyjęci i „obcy“. Tego rozporządzenia tak skrupulatnie przestrzegano, iż odmawiano przyjęcia do służby rządowej nawet tutaj urodzonym i wychowanym synom urzędników, poddanych austro-węgierskich, którzy w służbie w tym kraju stargali swoje siły!

Co się tyczy drugiego zarzutu, to prawda jest, że Austrya po okupacyi Bośni i Hercegowiny zniosła średniowieczny system płacenia dziesięciny w naturze, lecz system ten nawet Turcya w ostatnich latach także u siebie uchyliła. W miejsce dawania dziesięciny w naturze nastąpiło uiszczanie tejże w pieniądzach, cény relnicyjne płodów ustanawiała co roku specyalna komisya, w której i ludność wiejska miała swoich zastępców. Popis dziesięciny rozpoczynał się z końcem maja lub w czerwcu, a termin do płacenia dziesięciny trwał do końca roku. Od dwóch lat zaczęto w miejsce dziesięciny zaprowadzać podatek t. zw. „ryczałtowo dziesięcinny“ (Zehentpauschal) i to na podstawie ksiąg gruntowych. Tego roku zakładają się księgi gruntowe jeszcze w 4 powiatach w Hercegowinie, a na przyszły rok będzie się mogła Bośnia i Hercegowina poszczycić instytucyą ksiąg gruntowych w całym kraju, a równocześnie będzie i w całym kraju zaprowadzony podatek „ryczałtowo dziesięcinny“. Do zapłaty tego podatku wyznaczono termin od 1 stycznia do 31 października w w trzech kwartalnych ratach.

Inne rodzaje podatków jak podatek od owiec, kóz, nierogacizny jakoteż daniny: cerkiewna, dla wójta, dla polowego i t. p. istnieją jeszcze z czasów tureckich. Niektóre rodzaje podatków mają być z zaprowadzeniem w całym kraju „ryczałtu dziesięcinnego“ zniesione.

Ludność wiejska a przedewszystkiem kmiecie nie sarkali dotychczas na dziesięcinę ani też obecnie nie skarżą się na „pauschal dziesięciny“, lecz gniecie ich danina (hak), którą muszą dawać właścicielowi gruntu (aga) i to od siana połowę, od innych płodów różnie: $^1/_3$, $^1/_4$ lub $^1/_5$ część.

Z ryczałtem dziesięcinnym jest im nawet wygodniej, gdyż dawniej nie śmiał wieśniak przed popisem dziesięcinnym ani tknąć płodów, które często wystawione w polu na zmiany powietrza, ulegały mniej lub więcej zniszczeniu, a również, chociaż i miał środki pieniężne, nie mógł przed skończonym popisem płacić dziesięciny, gdyż nie wiedział, ile wyniesie, gdy tymczasem znając stałą wysokość „ryczałtu“ może go w ustanowionym terminie każdej chwili uiścić.

Trzeci zarzut jest również nieuzasadniony, gdyż nie istnieje tutaj jeszcze do dzisiaj powszechna powinność wojskowa. Bośnia i Hercegowina dają w żołnierzu tylko cztery regimenty piechoty, jeden batalion strzelców polowych (po jednej kompanii do każdego regimentu piechoty) i pewną liczbę żołnierza dla trenu, artyleryi i pionierów.

Coroczny asenterunek ogranicza się do pokrycia ustanowionego kontyngentu a dotąd jeszcze można się było uwolnić od służby wojskowej przez danie za siebie zastępcy (tak zw. „bedel“). Ludność oswoiła się już z tą powinnością a rok rocznie zgłaszają się nawet ochotnicy do służby wojskowej.

Jeszcze w sprawie podniesienia naszego rękodzielnictwa.

Artykuły nasze w sprawie niedoli i konieczności podniesienia naszego polskiego rękodzielnictwa, wywołały znaczne zainteresowanie nietylko w kołach rękodzielników, lecz także w szerszych kołach publiczności. Dowodem tego cały szereg listów i korespondencyi, które otrzymaliśmy, a które zawierają najrozmaitsze uwagi i wskazówki dotyczące tej sprawy. Na razie zamieszczamy jedną z nich, która porusza pewne niedomagania, bardzo szkodliwie odbijające się na doli naszego rękodzielnictwa na prowincyi. Korespondent ten pisze:

„Bardzo rzadko można dziś spotkać rzemieślnika, któryby np. potrafił obliczyć sobie jaka gałąź produkcyi, wchodząca w zakres jego zawodu, bardziej od innych się rentuje. Pytałem raz jednego z naszych majstrów stolarskich, co mu większy dochód przynosi: czy wyrób trumien lub mebli? Otrzymałem odpowiedź, że on „zarobek lub stratę poznaje tylko po tem, ile ma pieniędzy w kieszeni, w szczegółowe obliczenia zaś nigdy się nie bawi, bo nie ma na to czasu“. Z odpowiedzi tej wnioskuję, że znaczna część naszych rzemieślników nie prowadzi żadnej książkowości i wcale nie stara się dociec, jakie przedewszystkiem gałęzie zarobku w interesie własnym rozwijać powinna.

Ażeby nabrać dokładnego pojęcia o wykształceniu fachowem przeciętnego naszego rzemieślnika, wystarczy wziąć pod uwagę fakt, że olbrzymia większość chłopców, idących do terminu, umie zaledwie czytać i pisać o tyle, o ile można się było nauczyć za „dwie lub trzy zimy“ uczęszczania do jednoklasowej szkoły ludowej na wsi. Między tymi wiele jest takich, którzy są kompletnymi analfabetami. Taki chłopak przychodzi do terminu bez najmniejszego prawie pojęcia o świecie i zawodzie, do którego został przeznaczony.

Po wstąpieniu do terminu pierwsze dwa lata spędzał on dotychczaszwykle na niższych posługach domowych u majstra, a dopiero w trzecim roku zaczynał się czegoś uczyć. Po upływie trzech lat wyzwolono go na czeladnika i nie długo potem, najczęściej bez praktyki uzupełniającej u innych majstrów otwiera własny warsztat rzemieślniczy pod własną firmą. Jest chyba jasnem, że taki „majster“ nie wielkie miał pojęcie o „swoim fachu“ i że był i jest „partaczem“, ale nie porządnym, solidnym rzemieślnikiem. Tak było dotychczas!

Kursa uzupełniające dla terminatorów, nie odpowiadają u nas jeszcze swemu zadaniu i ogólnej potrzebie; następnie terminatorzy sami, niedoceniając ważności nauki, chętnie nawet tej sposobności nabycia wiadomości zaniedbują. Majstrowie zaś — przynajmniej w znacznej swej większości — o wykształcenie swoich uczniów i przyszłych rzemieślników dotychczas wcale się nie troszczyli.

O moralnym wychowaniu i opiece terminatora lepiej nie mówmy. Przedmiot to bowiem bardzo dla wielu majstrów drażliwy, który zresztą wymagałby obszerniejszego realnego traktowania.

Skutkiem zaniedbania wychowania moralnego uczniów rękodzielniczych był następnie wśród pewnej części naszych rękodzielników zanik poczucia sumienności i punktualności w wykonaniu zamówionej roboty. Prawie każdy z naszych rękodzielników przyjmuje zawsze zamówień więcej, aniżeli ich w oznaczonym czasie wykonać może i wskutek tego wielu z nich zamówionej roboty na oznaczony termin nie dostarcza. Zamówiłem raz np. u jednego z naszych szewców obuwie, dałem zadatek — po upływie miesiąca jednak p. majster zamiast przynieść obuwie, przyszedł prosić o zaliczkę, „bo mu na podeszwy brakło“. Dałem. Obuwie jednak otrzymałem dopiero po czterech miesiącach, przyczem ów majster szewski codziennie mnie zapewniał o tem, że „robią się“.

Przed kilku dniami jeden z moich znajomych na wyrzuty z mej strony, że meble u Żyda kupuje, odpowiedział, że zamówił je przed 6 miesiącami u stolarza i dał zadatku 20 koron, dotychczas jednak ich nie otrzymał. Upominając się o nie u majstra, otrzymał od niego odpowiedź, że on w tak krótkim czasie mebli wykonać nie mógł — w ciągu 6 miesięcy. Podobnych wypadków, charakteryzujących dosadnie brak punktualności u wielu naszych rzemieślników, przytoczyćby można dużo. Podnieść jeszcze muszę niestety, że zwykły nasz rękodzielnik nie uważa takiego postępowania za coś niewłaściwego, lecz za rzecz niejako starym zwyczajem sankcyonowaną! Takie zaś pojmowanie obowiązków swoich przez rękodzielników musi sprowadzać coraz większy upadek rękodzieła — ponieważ publiczność zmuszona jest zaspokajać swoje potrzeby u handlarzy i kupców, sprowadzających wyroby fabryczne. Niechże więc nasi rękodzielnicy zrozumieją, że takie stosunki wymagają koniecznie reformy, że sanacya ich położenia w ich własnych spoczywa rękach. Więcej oświaty, więcej punktualności, a sprawa rękodzielnicza znacznie posuniętą zostanie naprzód z korzyścią dla całego społeczeństwa. (*Alfa*)

Tyle nasz korespondent. Skargi, zawarte w jego liście, odzywały się u nas od dawna, od czasu gdy wogóle zaczęto zajmować się dolą naszego rękodzielnictwa — a niestety jak widzimy, są i dziś jeszcze uzasadnione. Przytaczając je — czynimy to jedynie z życzliwości dla naszych sfer rękodzielniczych, gdyż pragnęlibyśmy, ażeby jaknajrychlej otrząsnęli się z dawnych wad, szli z postępem czasu i zdobyli sobie w życiu ekonomicznem i społecznem poważne stanowisko, a zarazem polepszyli swój byt materyalny.

Korespondent nasz nie poruszył atoli jednej sprawy, która także jest dla rozwoju naszych rzemiosł wielkiej, bardzo wielkiej wagi. Otóż wymagana przez niego od rękodzielników sumienność i punktualność potrzebna jest także ze strony publiczności — „popierającej“ nasze rzemiosła.

Przyznajemy, że wielu jest rzemieślników takich, jak ich powyżej autor artykułu przedstawił, ale prawdą jest także, że publiczność nasza, kupująca u rzemieślników, w przeważnej części zapomina o tem, że rzemieślnikowi należy się niemniej punktualnie płacić za pobrany towar gotówką, a nie zaciągać u nich długów długoterminowych, bo przez to właśnie najczęściej zmusza się rzemieślników do niepunktualności w dostawach i pcha ich się w objęcia lichwy. Wielu z naszych niezamożnych rzemieślników ma „na długach“ u swoich odbiorców po kilkaset koron. A kilkaset koron — to dla rzemieślnika przecie często cały jego kapitał obrotowy. Jeżeli więc ten kapitał jest unieruchomiony, to w następstwie rzemieślnik musi z dostawami się spóźniać i zaciągać pożyczki na lichwiarski procent. Potrzeba podniesienia poziomu moralności kupieckiej i handlowej u nas nie ulega kwestyi, niemniej atoli potrzebna jest także ścisła reforma punktualności w płaceniu — u naszej publiczności!

Jubileusz cesarski.

Kraków, dnia 2 grudnia.

Sześćdziesięciolecie rządów monarchy obchodził Kraków uroczyście. Już w przeddzień dnia jubileuszu t. j. wczoraj, wiele okien domów prywatnych iluminowanych było kartkami, wydanemi na dochód towarzystw dobroczynnych, wieczorem zaś rozpoczęła się iluminacya świetlna. Wypadła ona jednak nieszczególnie, zaledwie bowiem nieznaczna część mieszkańców iluminowała swe okna wyłącznie światłem, (przeważnie w Rynku) — również mała część iluminujących kartkami oświetliła swe okna także świecami, natomiast większość poprzestała na samych nalepkach. Najrzęsiściej oświetlone były gmachy rządowe i miejskie — oraz Rynek. Tu w każdym niemal oknie płonęły świece. Sukiennice ozdobione były od strony ul. Szewskiej i pomnika Mickiewicza wielkimi inicyałami świetlnymi monarchy, nadto zaś na balustradzie dachu jaśniały rzędem na całej długości po obu stronach setki lampek różnobarwnych. Piękny widok przedstawiała też wieża Maryacka; ze szczytu jej — trzy wielkie reflektory elektryczne rzucały snopy różnobarwnego światła na całe miasto. Wreszcie wieża ratuszowa przybraną była u szczytu dwunastoma olbrzymiemi lampami elktrycznemi, wyglądającemi zdala jak księżyce. — Wozy tramwajowe oświetlone były kolorowemi lampkami elektrycznemi, nadto zaś dyrekcya tamwajowa urządziła nad głównym przystankiem naprzeciw pomnika Mickiewicza piękny transparent z zieleni i flag o kolorach narodowych, w którym jaśniało kilkadziesiąt lamp elektrycznych. — Z najwspanialej ozdobionych gmachów, na pierwszy plan wysunął się budynek Kasy Oszczędności przy ul. Szpitalnej. Na gmachu tym, umieszczono olbrzymi portret monarchy, ozdobiony lampami elektrycznemi, nadto płonęły u szczytu trzy wielkie lampy, zaś u wejścia pochodnie smołowe. Pochodniami takiemi ozdobiony też był Barbakan, zaś brama Floryańska mnóstwem lampek różnobarwnych.

Iluminacya ożywiła ruch uliczny niebywale. W Rynku snuło się kilkanaście tysięcy osób; także ulice główniejsze, jak n. p. Floryańska i Szpitalna przepełnione były snującemi się grupami ciekawych tak, że ruch kołowy napotykał na przeszkody, a wozy tramwajowe tylko z trudnością posuwać się mogły. — Wreszcie o godzinie 8 światła poczęły gasnąć zwolna, a wkrótce potem ulice poczęły się opróżniań, by około godziny 9 powrócić do normalnego stanu.

* * *

Dziś — w dniu jubileuszu — panował w mieście ruch niemal świąteczny. O godzinie 7 rano przeciągały ulicami cztery orkiestry wojskowe, grając pobudkę. Wszystkie urzędy i szkoły były zamknięte — w szkołach odbywały się obchody jubileuszowe.

W pryncypalnych ulicach powiewają z dachów domów chorągwie na gmachach rządowych o barwach państwa, zaś na gmachach miejskich biało-niebieskie lub biało-amarantowe. Także wiele domów prywatnych ozdobionych jest chorągwiami, wyłącznie jednak o barwach miejskich lub narodowych.

Przebieg uroczystości oficyalnych był następujący. O godzinie 9 rano w obszernych nawach katedry wawelskiej zgromadzili się niemal wszyscy urzędnicy władz rządowych i autonomicznych ze swymi naczelnikami.

Nabożeństwo dziękczynne odprawił biskup-sufragan X. Anatol Nowak — w asystencyi całej kapituły. O godz. wpół do 11, po ukończonem nabożeństwie odbyło się przyjęcie u delegata namiestnictwa. Nastąpiło tam także rozdanie wyższych odznaczeń orderowych, przyznanych przez Monarchę onegdaj.

* * *

O godzinie 12 w południe zebrała się Rada miasta na nadzwyczajne posiedzenie uroczyste. Radni zjawili się niemal w komplecie w strojach galowych.

Z krzesła prezydyalnego, obok którego ustawiono wielkie popiersie Monarchy, przybrane zielenią, przemówił prezydent miasta Dr Juliusz Leo w te słowa:

„Prześwietna Rado!

Ze wszystkimi ludami monarchii obchodzimy dzisiaj niezwykłą w dziejach uroczystość 60-letnich rządów najmiłościwiej nam panującego cesarza i króla Franciszka Józefa I.

Gdy w pamiętnym dniu 2 września 1880 r. Rada miejska krakowska witała przed bramą Floryańską wielkodusznego monarchę, wypowiedział Mikołaj Zyblikiewicz uczucia narodu polskiego wobec drogiego gościa w serdecznych i prostych słowach:

„Podbiłeś nasze serca wspaniałomyślnością Swoją. Pod Twojem sprawiedliwem berłem wolno nam być i pozostać Polakami“.

Te same słowa płyną i dzisiaj z serc naszych, one wyrażają i w dzisiejszym dniu jubileuszowym 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana najlepiej i najprościej uczucia, któremi serca polskie wobec sprawiedliwego i dobrotliwego władcy są przepełnione.

Wspólnie z innymi ludami monarchii odczuwamy w uroczystości dzisiejszej najgłębsze przywiązanie i najwyższą wdzięczność dla Monarchy, który przez nadanie praw konstytucyjnych i głęboko sięgające reformy społeczne i polityczne dał ludom berłu swojemu podległym warunki wszechstronnego postępu.

Ponadto jednak nie zapomnimy nigdy, ile najdostojniejszemu Jubilatowi zawdzięcza ta dzielnica Ojczyzny naszej, którą losy z Monarchią austryacką związały, pod względem kulturalnego i narodowego rozwoju.

Dzięki Jego dobroci i Jego mądrości, wytworzył się z czasem między tym odłamem narodu polskiego a Monarchą stosunek najszczerszego wzajemnego zaufania i wzajemnej miłości.

Naród, podbity wspaniałomyślnością i sprawiedliwością, przylgnął sercem do Monarchy, który odczuł i zrozumiał potrzeby polskiego życia narodowego i nie zawahał się dać naszemu narodowi, gnębionemu i uciskanemu gdzieindziej, prawdziwie narodowe instytucye i najdalej sięgające swobody polityczne.

To też pomni ciężkiej niedoli naszych współbraci, zwracamy się do Najwyższego z gorącą modlitwą, by łaską Swą i Opieką najwyższą otoczył dobrotliwego Monarchę, by mu pozwolił przez długie jeszcze lata dzierżyć ster nawy państwowej i być sprawiedliwym władcą swych ludów.

Przepełnieni tem uczuciem wierności, wdzięczności i gorącego przywiązania do Osoby Najdostojniejszego Jubilata jako Przyjaciela i Dobroczyńcy narodu polskiego, wznieśmy okrzyk:

Najjaśniejszy Pan, cesarz i król, Franciszek Józef I niech żyje! niech żyje! niech żyje!“

Okrzyk ten powtórzyli Radni trzykrotnie. Następnie prezydent dla zaznaczenia uroczystości chwili posiedzenie zamknął, zapraszając przewodniczących sekcyi, zastępców tychże i chętnych członków Rady do złożenia życzeń z okazyi jubileuszu monarchy na ręce delegata Namiestnictwa radcy dworu Fedorowicza.

* * *

Także wojskowość w uroczysty sposób święciła dzień jubileuszu Monarchy. Prócz wspomnianej pobudki kapel wojskowych, o godzinie 9-tej rano zebrał się cały garnizon krakowski w dwóch koszarach: Arc. Rudolfa przy ul. Warszawskiej i Franciszka Józefa przy ul. Rajskiej. Do zgromadzonej załogi przemówili tam wyżsi oficerowie, poczem rozdano pamiątkowe krzyże jubileuszowe. — Wieczorem w każdej kampanii odbędzie się zabawa — na co przyznano odpowiednie kwoty. — W kasynie wojskowem przy ul. Zyblikiewicza odbędzie się dziś wieczorem uroczyste zebranie całego krakowskiego korpusu oficerskiego, po którem nastąpi wielka zabawa.

Jubileusz cesarski w Wiedniu. Najwspanialej i z największą pompą uczciła jubileusz cesarski stolica państwa, Wiedeń. Ulice tego dwumilionowego miasta tonęły w świetle, użyto wszystkich technicznych środków, by iluminacya wypadła naprawdę imponująco. Burmistrz Dr Lueger sam wydawał dyspozycye i sam oglądał wszystkie przygotowania.

Fasada ratusza wiedeńskiego oświetlona była tysiącami lamp żarowych, podobnie kościół św. Stefana i kościół wotywny jaśniały snopami światła bengalskiego i elektrycznego. Również gmachy parlamentu, szkół i zakładów miejskich, mosty i brzegi Dunaju, gmachy przemysłowe, publiczne i prywatne tonęły w świetle, ozdobione były chorągwiami, festonami z choin, girlandami kwiatów, transparentami i dywanami. Front bramy zamku cesarskiego ubrany był w jarzące światła, nad któremi słońce z promieni gazowych oświetlało liczbę „60“, dewizę „viribus unitis“. Przed bramą stały dwa pylony oświetlone wieńcami żarowych świateł i transparentów z lamp gazowych. Na loggi wieży św. Stefana grała muzyka „hymn ludów“, a tysiączne tłumy płynąco ulicami śpiewały pieśń tę od czasu do czasu. Sklepy były zamknięte, tramwaje i wozy przestały kursować, o godzinie 9 zaś ukazały się na placach orkiestry wojskowe i grały hymn cesarski.

Cyfrę tłumów, biorących udział w promenadzie po „Ringstrasse“ obliczają na $1^1/_4$ miliona. Tłok panował tak wielki, że przed Burgiem nie można było ruszyć się ani naprzód ani w tył. To też było mnóstwo wypadków. Czterech ludzi zemdlało i zmarło na miejscu. Byli to: poseł do Sejmu dolnoaustr. Hölzl, Meyerhoferowa, żona prezesa Izby notaryalnej w Wiedniu, jakaś nieznana kobieta nazwiskiem Pobjel i 15-letnia dziewczynka. — Nadto **126** osób odniosło zranienia, z tych 24 ciężkie. Przeważnie są to kobiety. Policya nie wydała dostatecznych zarządzeń ostrożności i nawet szybkiej pomocy lekarskiej nie można było otrzymać.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Franciszka Ksawerego; w piątek Barbary panny męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 14; zachód przypada o godz. 3 minut 36; długość dnia godzin 8 minut 16.

Kraków, 2 grudnia.

Nowy docent na wydziale teologicznym U. J. w Krakowie. Na mocy reskryptu minister. wyznań i oświaty, nadeszłego wczoraj telegraficznie, obejmuje z dniem jutrzejszym katedrę studyum biblijnego Starego Testamentu w miejsce złożonego chorobą X. rektora Dra Władysława Knapińskiego, X. Dr Jan Korzonkiewicz, który studya teologiczne odbywał w Insbruku, a po ich ukończeniu uzupełniał je na uniwersytetach niemieckich. Nowy docent jest dotychczas penitencyaryuszem przy kościele Najśw. P. Maryi w Krakowie.

Kilka słów o uposażeniu naszych urzędów pocztowych. Otrzymujemy następujące pismo: W innych krajach zarząd pocztowy służy dla wygody interesantów, dla ułatwienia im wzajemnej komunikacyi stosunków handlowych i przemysłowych i stara się wszelkimi sposobami odpowiedzieć temu swemu zadaniu. U nas jednakowoż z powodu upośledzenia naszego kraju przez rząd centralny dzieje się inaczej, interesenci zależni są od poczty i przemysł rozwijający się dopiero, musi obok innych zwalczać też przeszkody stawiane przez c. k. urzędy pocztowe, a spowodowane niedostatecznem uposażeniem urzędów pocztowych, brakiem urzędników i służby pocztowej i t. p.

Jako dowód upośledzenia tego niech posłuży następujący przykład:

Zakład witrażów i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński w Krakowie otrzymuje listy nadchodzące ranną pocztą dopiero około południa, a gdy odnośna firma zwróciła się do c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi z przedstawieniem i prośbą o wcześniejsze doręczanie poczty, odpowiedziano, że podzielenie materyału listowego zależy od regularnego nadejścia pociągów i ilości materyału, a ponieważ odległość wspomnianej fabryki od urzędu pocztowego jest dość znaczną, więc o przedpołudniowem wcześniejszem doręczaniu listów marzyć nie można.

To chyba ironia ze strony urzędu pocztowego w Krakowie, gdyż na wsi nawet listy doręcza się wcześniej niż w stołecznem mieście Krakowie. Jak długo jeszcze trwać będzie to postępowanie zarządu pocztowego, lekceważące strony i ich interesy? Tuszymy, że ministeryum handlu i inne powołane do obrony krajowego gospodarstwa czynniki wglądną w tę sprawę. Może nasza reprezentacya parlamentarna zapyta ministra handlu, czy takie stosunki są możliwe w zachodniej części państwa? — Centralny Związek Galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie.

Wielka doroczna loterya gospodarcza na dochód Seminaryum polskiego w Białej, urządzona staraniem Koła Pań T. S. L., odbędzie się stanowczo w dniu 6 grudnia w Ujeżdżalni wojskowej przy ul. Zwierzynieckiej. Niezwykle piękne i liczne fanty, oraz koncert orkiestry 13 pułku, a przedewszystkiem tak ważny i sympatyczny cel, zgromadzą niezawodnie nader liczną publiczność ze wszystkich sfer naszego miasta.

Wobec krótkiego terminu kom. uprasza o nadsyłanie łaskawe list składkowych pod adresem Koła Pań. — Ostatnie posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 3 bm. o godz. 5 popołudniu, na które cały Komitet uprzejmie zaprasza Zarząd Koła Pań.

Czytelnia akademicka przeniosła swój lokal na ul. Reformacką l. 3 I p.

Normalny ruch kolejowy. Z kolei państw. komunikują nam: Wskutek rozporządzenia ministerstwa kolei, znosi się z dniem 1 grudnia b. r. sześciogodzinny czas, przeznaczony do załadowania i wyładowania wozów.

Z teatru miejskiego. Po „Candidzie“, „Marnotrawnym ojcu“, „Bohaterach“, „Przemyśle pani Warren“ i „Obłudnikach“ wystawia teatr krakowski Bernarda Shaw'a nieznaną u nas dotychczas komedyę: „Klub Ibsena“ w przekładzie p. Zygmunta Światopełka-Słupskiego w następującej obsadzie głównych ról: pp. Ordon-Sosnowska, Sulima, Janiczówna, Szymborski, Sobiesław, Jednowski, Bończa.

Czwarte przedstawienie „Nocy listopadowej“ wypełniło teatr tak samo szczelnie, jak pierwsze trzy. Następne wieczory „Nocy listopadowej“: w czwartek, piątek i niedzielę.

Z teatru ludowego. We czwartek ukaże się po raz pierwszy na scenie ludowej dramat w 3 aktach z epilogiem Zenona Parviego p. t. „Knajpa.“ W głównych rolach wystąpią pp. Poleński, Konarski, Sarnowski, Strzałkowski, Zielińska, Konarska, Grabowska i inne.

Trujące ciastka. Na ostatniem posiedzeniu Rady miasta poruszył r. m. prof. Bujwid sprawę otrucia się dziecka ciastkami z żydowskiego sklepiku na Kazimierzu. Wypadek zdarzył się przed kilku tygodniami; ofiarą jego padło życie kilkoletniego chłopca, syna ubogich rodziców-Żydów. Już w pierwszej chwili po wypadku uderzyć musiało każdego, że kompetentne czynniki nie dość energicznie wzięły się do wyświetlenia całej tej sprawy. Co gorsza nawet, starano się formalnie wypadek cały zataić, gdy zaś to się nie powiodło, przemilczano dyskretnie nazwisko Żyda, który sprzedał chłopcu trujący smakołyk. Dlaczego tak postąpiono — trudno dociec. Wszystko przemawia jednak za tem, że chciano raczej w ten sposób ochronić truciciela od ewentualnej ruiny, niżeli — jak to twierdzono — aby nie wywołać niepotrzebnie wzburzenia wśród mieszkańców Kazimierza. — Przeprowadzono wprawdzie w sklepiku Żyda rewizyę, ciastka oddano do zbadania, które wykazało, że zawierały składniki trujące — mimo to jednak nic nie uczyniono, aby na przyszłość zapobiedz i ochronić ogół od tego rodzaju wypadków. Żyd bowiem — choć udowodniono jego winę — pozostaje na wolności(!!) i dalej sprzedaje tego rodzaju towary. — Oddano wprawdzie sprawę tę sądowi, śledztwo jednakże, jak widzimy, trwa bez końca, trudno rzeczywiście oprzeć się podejrzeniu, iż pragnie się umorzyć całą tę sprawę. — Skoro zaś jeden z radnych, mających dobro mieszkańców na oku, upomniał się o traktowanie sprawy tej w odpowiedni sposób, — zbyto go kilku frazesami, że „akta dochodzeń znajdują się już w rękach prokuratoryi“. Znaczy to, że poza ewentualnem ukaraniem winnego nie postanowiono nic, coby zapobiedz mogło powtórzeniu się podobnego wypadku. A przecież obowiązkiem Magistratu jest nie ograniczyć się na zbadaniu pobieżnem jednego tylko faktu; obowiązkiem jego jest uczynić i zarządzić wszystko, co ma na celu ochronę mieszkańców. — Tego nasz Magistrat nie uczynił dotąd — i rzecz naturalna nie uczyni — aby nie narazić się swym „najserdeczniejszym“.

Inaczej zapewne byłaby się ułożyła cała ta sprawa, gdyby sklepikarzem, który sprzedał truciznę był chrześcijanin. Niewątpliwie jako zbrodniarz znajdowałby się już „w rękach sprawiedliwości“. Magistrat ze swej strony nie ograniczyłby się też z pewnością na samem śledztwie, lecz przeprowadziłby ścisłą rewizyę wszystkich sklepików podobnych. Prasa stojąca na usługach Żydów nie przemilczałaby też dyskretnie wypadku, lecz „trąbiłaby“ bezustannie na alarm, domagając się śledztwa i srogiej kary dla „antysemickiego“ truciciela niewinnych Żydków. Ponieważ jednak „trucicielem“ tym nie jest chrześcijanin lecz Żyd, sprawę całą po stronie władz miejskich już formalnie umorzono.

Cyrk Edisona przy ul. Starowiślnej przedstawia obecnie program prawdziwie urozmaicony i interesujący. Atrakcyę wieczoru każdego stanowi obraz pięknej stolicy Węgier — Budapesztu, a także kadryl „Alexandrine,“ tańczony przez dzieci i wodotryski „Wersalu,“ Obrazy dramatyczne jak „Zemsta górnika,“ — „Grzesznica“ i „Nędzarka“ podobają się ogólnie, zaś komiczne, wśród których wyróżniają się: „Sen policyanta“ i „Idź zarób na chleb,“ bawią doskonale zarówno młodzież jak i dorosłych. — Program ten też zgromadza w obszernym budynku cyrkowym każdorazowo liczną i doborową publiczność.

Poparzenie. Dwudziestoletni Alojzy Wróbel zatrudniony w jednym z tutejszych zakładów naprawy automobilów, czyszcząc lampę acetylenową, przytknął nieostrożnie światło, wskutek czego nastąpiła eksplozya lampy. Przy wypadku tym Wróbel odniósł silne oparzenia całej twarzy, zwrócić się też musiał po opatrunek do Pogotowia ratunkowego.

Z Kraju.

Zakopane. (Nabożeństwo pamiątkowe. — Niewygoda). W niedzielę, dnia 29 z. m. odprawiono w tutejszym kościele parafialnym staraniem „Sokoła“ i „Gwiazdy“ uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze bohaterów, poległych za wolność i ojczyznę w powstaniu narodowem 1830 do 1831 roku. Mszę św. celebrował miejscowy prałat ks. Kaszelewski. Podczas mowy wygłoszono patryotyczne kazanie.

Mieszkańcy Zakopanego najwięcej strapienia, kłopotów i wydatków ponoszą przy płaceniu rządowych podatków. Jak wiadomo władze podatkowe w pewnym peryodzie roku wzywają mieszkańców pojedynczych gmin do okręgu podatkowego należących, aby w oznaczonym terminie złożyli swe należytości podatkowe. W razie niezapłacenia w tym oznaczonym czasie przypisanych należytości, naraża się strona na uciążliwe i bezwględne ściąganie egzekucyi. Otóż pewien góral zakopiański, mając w oznaczonym dniu zapłacić podatek w urzędzie podatkowym w No-

wym Targu, wybiera się w tymże dniu rano w podróż. Przybywszy o godzinie 11·50 przedpołudniem pociągiem do Nowego Targu, aby się dostać do urzędu podatkowego i złożyć należytość, musi odbyć jeszcze dwukilometrową podróż pieszo od stacyi do urzędu. Dostawszy się wkońcu do urzędu i uzyskawszy zalikwidowanie swej zaległości udaje się do kasy i tu zazwyczaj dowiaduje się, że już jest po godzinie 12, t. j. po godzinie urzędowej. Naturalnie, aby się uwolnić od egzekucyi, zmuszony jest czekać do popołudnia, a ponieważ popołudniu, t. j. po godzinie trzeciej nie ma połączenia kolejowego ze Zakopanem, zmuszony jest więc czekać w Nowym Targu do następnego dnia. Naturalnie największy stąd zysk ciągną żydowscy restauratorzy i i oberżyści nowotarscy (Nowy Targ niema żadnej restauracyi katolickiej) a góral zakopiański, aby zapłacić zaległość podatkową, wynoszącą nieraz kilka halerzy, narażony jest przy tem na wydatek kilkukoronowy i stratę czasu pełnych dwóch dni.

Czyż nie wskazanem byłoby wobec tego, aby od mieszkańców Zakopanego odbierano podatek na miejscu w gminie, bo w takim razie nietylko że nie mnożyłyby się zaległości podatkowe, ale ponadto mieszkańcy Zakopanego wieleby na tem zaoszczędzili czasu i pieniędzy.

Wojnicz. (Kor. wł.). (Rocznica listppadowa). Dnia 28 z. m. odbyło się uroczyste nabożeństwo za dusze poległych braci w powstaniu listopadowem. Mszę żałobną odprawił X. dziekan Rozner. Trumnę przybraną kirem otaczali podczas mszy Sokoli. Następnie X. Mazur wypowiedział porywające kazanie, którego wysłuchano w uroczystem milczeniu. Na zakończenie ze zbolałej piersi zebranych zagrzmiał horał: „Z dymem pożarów“.

Dnia 29 zaś miał miejsce Wieczorek listopadowy, przy szczelnie wypełnionej sali. Program był następujący: Znakomity odczyt „O powstaniu listopadowem“ wygłosił Dr W. Łowczowski, chór sokolski z Tarnowa odśpiewał kilka pieśni patryotycznych wśród długo niemilknących oklasków, a p. N odegrał utwór na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu. Następnie odegrano z prawdziwem odczuciem artystycznem „Na poddaszu“ A. Urbańskiego. Żywe obrazy zakończyły obfity program poczem odbyła się Wieczornica, w której wzięło udział przeszło 60 osób. Dochód z wieczoru przeznaczony na budowę własnej Sokolni.

Wielkie uznanie należy się p. pocztmistrzowi Kamińskiemu, który z niezłomną energią, mimo licznych przeszkód stawianych mu na każdym kroku, zajął się urządzeniem wieczorku i umiejętną reżyseryą dramatu.

Wiec antypruski we Lwowie. Dnia 6 b. m. odbędzie się na ratuszu lwowskim wielki wiec publiczny w sprawie bojkotu, urządzony staraniem „Organizacyi bojkotu towarów pruskich i z Rzeszy niemieckiej“. Na wiecu tym będą referowali: Dr Milewski, dyr Banku kraj.; prof. Dr K. Twardowski oraz dyr. J. Olszewski, który zarazem złoży sprawozdanie z dotychczasowej działalności „Organizacyi bojkotu“. Wiec publiczny zakończy się uchwaleniem manifestacyjnych rezolucyi.

W wilię wiecu otwartą zostanie Wystawa Przeglądowa najbardziej u nas rozpowszechnionych towarów pruskich i mogących je zastąpić towarów krajowych i pozakrajowych. Wystawa urządzona będzie w sali gimnast. gimnazyum im. Franciszka Józefa. Wiec i wystawa zapowiadają się znakomicie, co będzie najlepszą odoowiedzią na bezczelne głosy prasy pruskiej, drwiącej ze słomianego ognia polskiego.

Morderstwo dla rabunku. We wsi Narol koło Rawy ruskiej, dokonano w nocy z piątku na sobotę strasznego mordu. Ofiarą jego padł miejscowy karczmarz Grossmann, jego żona i córka. Morderca użył do zbrodni ciężkiego topora. Karczmarz zginął widocznie w chwilę później, gdy obudzony pukaniem otworzył drzwi karczmy. Zbrodniarz udał się następnie do pokoju, gdzie spadła żona karczmarza i córka. Karczmarkę zamordował w łóżku, potem pobiegł za jej córką, ktora schroniła się do szynkowni. — Zrabowawszy około 40 koron, umknął. Żandarmerya, zawiadomiona o morderstwie, przedsięwzięła natychmiast energiczne śledztwo i aresztowała niebawem pod zarzutem spełnienia zbrodni ośmnastoletniego bandytę z Królestwa, który przyznał się do czynu.

Z zaboru rosyjskiego

Echa rewizyi magistrackich. W sprawie onegdajszych rewizyi u urzędników magistratu warszawskiego pisma miejscowe przynoszą jeszcze następujące szczegóły. Oprócz wymienionych wczoraj, dokonano również rewizyi w biurze i mieszkaniu naczelnego ogrodnika miasta, p. Franciszka Szaniora, w ogrodzie Saskim. Rewizya trwała od godz. 9-tej rano do 8-mej wieczorem. Zabrano różne papiery urzędowe i prywatne.

Wczoraj rano podprokurator wraz z zabranym z Piotrkowa sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi przybył do Zgierza, gdzie mieszka małżonka p. Władysława Ślaskiego, naczelnika kancelaryi magistratu, i gdzie tenże bawił od soboty. Po szczegółowej rewizyi i zabraniu korespondencyi prywatnej obojga małżonków, przedstawiciele władzy sądowej opuścili Zgierz, a w ślad za nimi p. Ślaski wyjechał do Warszawy. Przybywszy na miejsce o godz. 3-ciej po południu, zastał swoje mieszkanie w ratuszu opieczętowane, w kancelaryi zaś rewizyę. Po skończeniu jej przedstawiciele władz sądowych udali się do mieszkania p. Ślaskiego i tam przeprowadzili drobiazgową rewizyę, która trwała do godz. 8-mej.

Jak donosi „Goniec“, który w głośnych rewelacyach odkrył „panamę magistracką“, do lokalu tej redakcyi przybyły również władze sądowe i prosiły o wydanie im dowodów posiadanych przez redakcye do artykułów „Z za kulis magistratu“, co też redakcya „Gońca“ uczyniła.

Ze świata.

Jeniec austryacki w Czarnogórze. „Cetyńjski Vjesnik“ pisze w ostatnim numerze: „Nasze straże graniczne pojmały pod Sutem żandarma austryackiego, który odbywał z kilku innymi straż nadgraniczną, ale oddalił się od towarzyszy i wkroczył na nasze terytoryum. Rozbrojono go i odprowadzono do Cetynii. — W Cetynii przesłuchiwano go w ciągu dwóch dni, poczem odesłano go do granicy austryackiej i puszczono do Kotaru. Rozumie się, że nasi Czarnogórcy i urzędy kniaziowskie obchodziły się z nim jak najlepiej, jak wogóle należy się z każdym jeńcem. Dostał nawet pieniądze na drogę. Wypadek ten niech posłuży na dowód kłamliwości korespondencyi z Kotaru, pisywanych do dzienników wiedeńskich i innych austryacko-węgierskich pism, które wymyślają o Czarnogórze straszliwe historye, żeby wywołać wrażenie, jakby to był jakiś kraj afrykański“ — kończy „Cetyńjski Vjesnik“.

Pielgrzymka do Palestyny wyjeżdża z Wiednia dnia 24 marca 1909 r. Droga pójdzie przez Wiedeń, Tryest, Aleksandryę, Jaffę, Karmel, Nazaret, Tabor do Jerusalem. Pobyt w Jerozolimie trwać będzie 12 dni do wielkiej soboty, pielgrzymka urządzi kilka wycieczek nad jezioro Genezaret, do Betlehemu, Jeryha i nad brzegi morza Martwego. Cena za udział w tej pielgrzymce wynosi w I. klasie 1600 kor., w II. klasie 1400 kor., w III. klasie 1100 koron. Informacyi udziela ks. Karol Krasa, Wiedeń VII. 3. Alterchenfeld.

Wielkie mgły zalegly w ostatnich dniach ulice Paryża i niektórych miast francuskich. W Paryżu przerwano z tego powodu komunikacyę tramwajową, policyanci, pochodniami oświetlają ulice, by nie zaszły wypadki zderzenia dorożek i wozów. Mimo to wiele osób codziennie doznaje skaleczeń z powodu przejechania. W Poissy zginęły 4 osoby, w Sevres nastąpiło zderzenie pociągów, a w Paryżu kronika policyjna notuje setki zderzeń dorożek.

Długowieczność. Dnia 2 grudnia ukończyła niejaka Katarzyna Lustig w Wiedniu 110 lat życia. Zamężna od r. 1816 do 1890 żyje obecnie jako wdowa w rodzinie, składającej się z 4 synów, 24 wnuków, 27 prawnuków i 41 praprawnuków. Zdrowiem cieszy się wybornem, dotąd zachowuje pełną świeżość umysłową, szyje, gotuje i zajmuje się gospodarstwem domowem. Cesarza widziała raz jeden w życiu, gdy był jeszcze młodym oficerem. Korespondent „Fremdenblattu“, który miał sposobność widzieć ją i rozmawiać z nią, przepowiada jej, że przeżyje conajmniej jeszcze pół wieku.

Kongres katolicki w Ameryce. Przed kilku dniami odbył się w Chicago, w Ameryce, wielki kongres misyjny katolicki. W kongresie wzięło udział kilka tysięcy delegatów i prawie wszyscy biskupi katoliccy, między nimi biskup Polak, X. Rhode i specyalny delegat papieski Falconio. Celem kongresu było obmyślenie środków propagandy misyjnej katolickiej, zwłaszcza między immigrantami kolonistami, którzy dotychczas w wielu miejscowościach pozbawieni opieki duchownej odpadali od Kościoła katolickiego. Na odbytem przed kilku laty kongresie katolików północnej Ameryki stwierdzono — jak piszą „Nowiny Polskie“ — że Kościół katolicki stracił w Stanach Zjednoczonych koło 10,000.000 członków, głównie z powodu braku kościołów i kapłanów w prowincyach odległych, zamieszkałych przez kolonistów. Kongres uchwalił usilne popieranie stowarzyszenia misyjnego: „Catholic Church Ekstension Society“, ktorego celem jest rozpowszechnienie i krzewienie katolicyzmu w Ameryce, przez budowanie kościołów i kaplic, wydawanie pism i książek religijno-katolickich. Na kongresie wygłosił bardzo podniosłą mowę, biskup X. Rhode, który przedstawił opłakane w wielu wypadkach położenie Polaków immigrantów pod względem opieki duchownej. Mowa X. biskupa Rhodego wywarła bardzo dodatnie wrażenie.

W czasie kongresu delegat papieski wspólnie z X. biskupem Rhodem, zwiedził kościół polski i stowarzyszenie św. Stanisława Kostki w Chicago, gdzie przyjmował deputacye dzieci szkolnych polskich i deputacye różnych innych polskich stowarzyszeń. W przemówieniu do deputacyi dzieci podniósł delegat, że dzieci polskie powinny kochać Ojczyznę Polskę, która cierpi niewinnie, którą podarto na strzępy.

Przemówienie delegata przyjęto z entuzyazmem, zwłaszcza ustęp, zachęcający dzieci polskie do uczenia się i przestrzegania czystości języka polskiego. — Wkońcu udzielił delegat wszystkim obecnym błogosławieństwa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).
Piątek. „Noc listopadowa“ i t. d.
Sobota. „Klub Ibsena“, komedya w 3 aktach B. Shaw'a.
Niedziela o godz. 3 pop. „2 × 2 5“ kom w 4 akt. Gustawa Wied'a.

Stan wyjątkowy w Pradze.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 1 grudnia).

Urzędowy komunikat.

Praga. Nad Pragą i okręgami sądowymi Karolinenthal, Smichow, Królewskie Winohrady, Nusle i Ziżkow ogłoszono stan sądów doraźnych. Trwające od kilku tygodni demonstracye i ekscesy, których nie można było zwykłymi środkami uspokoić, wywołały konieczność użycia tego nadzwyczajnego środka, który, jak spodziewać się należy, przyniesie tak pożądane przez wszystkie pokojowe elementa natychmiastowe przywrócenie porządku i spokoju. Równocześnie wydała dyrekcya policyi ogłoszenie, które zakazuje wszelkich gromadzeń się w ulicach, zarządza zamknięcie bram o godz. 8 wieczorem i zakazuje noszenia wszelkich odznak.

Sądy doraźne.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freue Presse“ donosi, że dzisiaj o godz. 1½ popoł. pojawiły się na murach Pragi afisze w języku czeskim i niemieckim, ogłaszające **zaprowadzenie sądów doraźnych dla Pragi i okolicy,** a mianowicie dla obwodów sądowych: Winohrady królewskie, Smichów, Karolinenthal, Nussle i Żyszków.

Praga. (Tel. wł.). Dzisiaj o godz. 10 przedpołudniem pojawił się na technice niemieckiej radca rządowy Verboni i oświadczył zebranym studentom, że położenie kamienia węgielnego pod gmach uniwersytetu niemieckiego nie odbędzie się bo właśnie rząd postanowił wprowadzić sądy doraźne i ogłosić to jeszcze dzisiaj.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wiedeńskie z „N. Fr. Pr.“ na czele tryumfują, że Czesi dostali jubileuszowy podarek w postaci sądów doraźnych. Znaczenie tych sądów polega na tem, że pewne zbrodnie o uszkodzenie mienia lub ciała sądzi osobny trybunał, złożony z 4 sędziów. **Wyrok jego opiewa zawsze na karę śmierci.** Apelacyi niema. Wyrok musi być wykonany w 3—4 godzinach.

Krwawe walki.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem przyszło na „Przykopach“ do **starcia między tłumami czeskimi a wojskiem.** Gdy tłum począł ciskać na policyę kamieniami, zarekwirowano wojsko. **Dragoni najechali na tłum i poranili ciężko kilkanaście osób. Oddział piechoty przypuścił nawet atak na bagnety.** Piechotę zawezwano, gdy tłum począł wnosić na ulicach barykady.

Sytuacyą w dniu dzisiejszym.

Praga. (Tel. wł.) Dziś przedpołudniem sytuacya nieco jest spokojniejsza, niż w dniu poprzednim. Relacye do pism wiedeńskich są mocno przesadzone **na niekorzyść Czechów.** Po odrzuceniu jednak różnych dodatków sytuacya przedstawia się **jeszcze bardzo groźnie.** Jest faktem, że sprawcy wczorajszych zaburzeń dopuścili się ekscesów, które nigdzie nie mogą być tolerowane. Na królewskich Winohradach **zraniono wczoraj 20 osób.**

Policya musiała dla obrony swojej strzelać z rewolwerów. Jeden policyant jest śmiertelnie ranny. W Królewskich Winohradach zgaszono lampę uliczną i zniszczono. Również zniszczono dom kupca niemieckiego Brahma i jeszcze jeden domek. Więzienia policyjne są przepełnione Czechami, przeważnie chłopcami niedorosłymi; u wszystkich znaleziono kamienie w kieszeniach.

„Hlas Naroda“ donosi, że **że namiestnik Coudenhowe w najbliższym czasie ustąpi.** Następcą jego będzie **generał i to komendant korpusu praskiego gen. Kollner.**

Gwałty Niemców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa wiedeńska tendencyjnie przemilcza wczorajsze groźne **antyczeskie demonstracye w niemieckich miastach Czech.** W Ujściu Niemcy zgromadzeni w liczbie 5000, rzucili się na Czechów. Wiedeńskie dzienniki starają się dzisiaj usprawiedliwić zajście w Ujściu rzekomą prowokacyą ze strony Czechów, która miała polegać na... okrzykach „na zdar“.

Takie same zaburzenia antyczeskie wydarzyły się w Chebie, w Libercu i innych miastach niemieckich.

Najazd pruskich burszów do Pragi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wielkie niezadowolenie w kołach posłów słowiańskich wywołał fakt, **że uniwersytety Rzeszy niemieckiej wysyłają burszów do Pragi,** by „podnieść ducha wśród niemieckich studentów“. Ten najazd Niemców celem agitacyi politycznej i wtrącanie się ich do spraw wewnętrznych austryackich nie mogą być tolerowane nadal w Austryi. Należy się spodziewać, że ci nieproszeni goście jużto formalnie dyskretnie zostaną wyproszeni z Austryi.

Posłowie słowiańscy są zdania, że ostatnie zaburzenia w Pradze wypłynęły z wmieszania się studentów Rzeszy niemieckiej. Władze pruskie z pewnością nie pozwoliłyby, by studenci polscy z Krakowa lub Lwowa jeździli do Poznania dla agitacyi.

Mściwość teutońska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mensa akademicka została powtórnie zamknięta z powodu **demonstracyi studentów radykalno-niemieckich,** którzy przez zamknięcie mensy chcą dotknąć biednych studentów nie niemieckich.

Choroba Piusa X.

(Telefonem z Wiednia),

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik katolicki „Reichspost“ stwierdza, że **stan zdrowia papieża Piusa X pogorszył się i że choroba jego przybrała zdecydowany charakter zapalenia płuc.**

Natomiast „Neue Freue Presse“ donosi, że w zdrowiu papieża nastąpiło wczoraj wieczorem polepszenie.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 grudnia.)

Zmiana na lepsze.

Londyn. (Tel. wł.). „Times“ donosi z Konstantynopola, że stosunki austro-tureckie obecnie się polepszyły i że za parę dni będą mogły być podjęte **bezpośrednie rokowania** między Austryą a Turcyą.

W Salonice bojkot trwa jeszcze, atoli tragarze na rozkaz władz gotowi są wyładowywać towary austryackie. Tak samo w Konstantynopolu właściciele bark i czółen gotowi są na rozkaz władzy przerwać bojkot, atoli tragarze nie chcą ich wyładowywać.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Dziennik „Szuraj Ummet“ zaprzecza doniesieniom, jakoby stosunki austro-tureckie były naprężone i by oba państwa przygotowywały się do wojny,

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi z Konstantynopola, że nowy minister spraw wewnętrznych wpływa na polepszenie stosunków i przełamuje absolutyzm wielkiego wezyra. Stosunki między Austryą a Turcyą są już normalne.

Dobra przestroga.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Dziennik „Tanin“ przyznaje, że Austro-Węgry i Turcya nie mogą się porozumieć, ponieważ w Turcyi panuje zbytnia wiara **w pomoc angielską.** Bardzo znacznie na trwanie bojkotu wpływa właśnie Anglia. „Tanin“ przestrzega, by Turcya nie ufała Anglii, bo ta porzuci ją, gdy uzna to za stosowne i dla siebie korzystne.

Spisek serbski.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budap. Hirlap.“ donosi, że w południowych Węgrzech odkryto **spisek uknuty przez studentów belgradzkich.** Członkowie spisku związani byli jak najświętszą przysięgą, że wysadzą w powietrze ważne strategiczne mosty w połud. Węgrzech. Sprzysiężenie zawiązane zostało w tejsamej restauracyi, **w której zapadła ongi uchwała zamordowania króla serbskiego Aleksandra.**

Komisarz policyi nadgranicznej węgierskiej Serb, wślizgnął się zręcznie do sprzysiężenia i wtajemniczonym został we wszystkie szczegóły. Dowiedziawszy się, które mosty mają być na przypadek wojny wysadzone w powietrze, zawiadomił o tem ministerstwo wojny. Sześciu głównych spiskowców udało mu się nawet odfotografować. Fotografie te rozesłano wszystkim władzom policyjnym i żandarmskim południowych Węgier.

Przed dwoma dniami koło miasta Tarcs żandarmi zauważyli dwóch Serbów podobnych do odfotografowanych osób i rozpoczęli pościg; atoli studenci przekroczyli granicę chorwacką, za którą żandarmi węgierscy przejść nie mają prawa. **Władze znalazły rzeczywiście pod jednym mostem przygotowania do wykopania min dynamitowych.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 grudnia.)

Jubileusz cesarza.

Wiedeń. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się o godz. 7 mej rano oddaniem 24 strzałów moździerzowych. Ulicami miasta przeciągały muzyki wojskowe. Cesarz rano po nabożeństwie w kaplicy w Schoenbrunnie udał się do Burgu, witany na ulicach miasta okrzykami. W Burgu odbyło się nabożeństwo, poczem cesarz przyjął arcyksiążąt z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem na czele, który wygłosił przemówienie. Następnie złożyli życzenia członkowie ministerstwa spraw zagranicznych z bar. Aehrenthalem na czele oraz dygnitarze dworscy. O godz. 11-tej przedpołudniem odbyło się w kościele św. Szczepana nabożeństwo, na którem byli obceni członkowie rodziny cesarskiej, dygnitarze, ministrowie, prezydenci obu Izb Rady państwa i t. d. We wszystkich innych kościołach i świątyniach odbyły się również nabożeństwa.

Wiedeń. Ze wszystkich miast prowincyonalnych nadchodzą wiadomości o iluminacyi i innych uroczystościach jubileuszowych.

W Zagrzebiu odbyła się również iluminacya i capstrzyk, jednakże pochód planowany przez komitet obywatelski został zakazany, ponieważ władze dowiedziały się, że pochód ten ma być zamieniony na demonstracyę polityczną.

Prasa zagraniczna o jubileuszu cesarza.

Berlin. Wszystkie dzienniki poranne poświęcają bardzo sympatyczne artykuły jubileuszowi cesarza Franciszka Józefa.

Paryż. Dzienniki tutejsze poświęcają cesarzowi Franciszkowi Józefowi sympatyczne artykuły z okazyi jubileuszu.

Kolonia. „Koelnische Zeitung“ omawiając jubileusz cesarza Franciszka Józeja zapewnia, że Niemcy pozostaną wierne sojuszowi z monarchią austryacko-węgierską.

Ofiary iluminacyi.

Wiedeń. Podczas wczorajszej iluminacyi ogółem zmarło 4 osoby na udar sercowy, zaś 104 osoby odniosło obrażenia, z tego 2 ciężkie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj podczas uroczystości iluminacyjnych na Ringstrasse nie 4, ale **5 osób** zostało zgniecionych, **104 osób doznało obrażeń** tak wewnętrznych, jak zewnętrznych. **Dwie osoby ranne dogorywają w szpitalu.** Trudno z powodu tych zajść winić policyę, ponieważ ta miała za zadanie strzedz dalszych części miasta, ponieważ masy ludności napływały stamtąd do śródmieścia. Dziwić się raczej należy, że nie zawezwano pomocy wojska. Obliczają, że na Ringstrasse zgromadziło się **półtora miliona ludzi, w tem około 300.000 przyjezdnych.**

Ingres.

Petersburg. W niedzielę odbędzie się ingres metropolity kościołów rzymsko-katolickich biskupa Wnukowskiego, w godzinę zaś potem konsekracya biskupa Nowowiejskiego. Za tydzień odbędzie się konsekracya biskupa Denisewicza, wreszcie za dwa tygodnie konsekracya biskupa Cieplaka. Wszystkie te ceremonie odbędą się w kościele św. Katarzyny.

Samorząd Król. Polskiego i Żydzi.

Warszawa. Korespondent petersburski „Kur. Warsz.“ donosi: W pismach petersburskich zjawiła się wiadomość z Moskwy, jakoby Guczkow, zdając sprawę z działalności Dumy, rzekł: „Polacy stawiają za warunek ograniczenie praw Żydów przy wprowadzaniu samorządu miejskiego“. Z tego powodu Dmowski i Zawisza zwrócili się do Guczkowa z zapytaniem: czy istotnie mówił coś podobnego? Guczkow odpowiedział, iż relacye dziennikarskie są niedokładne i jutro w „Nowoje Wremia“ wydrukuje zaprzeczenie, przyczem pokazał posłom polskim już gotowy list, w którym między innemi mówi:

„Sprawozdanie, odczytane w Moskwie, wspominało o Polakach i o tem, że stosunki ich z centrum zaczynają się poprawiać. Obecnie na porządku dziennym jest projekt samorządu miejskiego w Polsce. Rosyanie mniemają, iż konieczne jest poczynić ograniczenia co do praw Żydów, a jak się zdaje, Polacy są tego samego zdania“. Guczkow wyraził przekonanie osobiste, a sprawozdania tendencyjne w pismach są wynikiem intrygi.

Zgon biskupa.

Linz. Biskup Doppelbauer zmarł dzisiaj o godzinie 7 rano.

(Zmarły biskup był gorliwym zawsze obrońcą religii katolickiej i niejednokrotnie protestował przeciw bezwyznaniowej polityce centralnego rządu.)

Sprawa Steinheilów.

Paryż. (Tel. wł.). Członek trybunału apelacyjnego Montells stawił się przed sędzią śledczym i zeznał, że 30 maja b. r. o godz. 1 po północy, a więc w nocy śmierci malarza Steinheila spotkał przed domem Steinheilów bardzo eleganckiego mężczyznę, średniego wzrostu. Mężczyzna ów wyszedł od Steinheilów i rozmawiał krótko z osobą, mającą wygląd paryskiego apasza. Po krótkiej rozmowie mężczyzna odszedł do miasta. Montells stał tak blisko swego jegomościa, że z dymu cygara poznał, iż ten pali bardzo drogi tytoń. Montells będzie skonfrontowanym przez sędziego z pewną osobistością z najlepszych sfer Paryża celem rozpoznania owego tajemniczego mężczyzny.

Przezorność szacha.

Petersburg. (T. wł.). Szach perski polecił agentom, by zakupili w Rosyi grunta ziemskie i przewieźli część skarbu państwa w granice Rosyi. Dzienniki rosyjskie donosząc o tem, stwierdzają, że szach na wypadek rewolucyi w Persyi, zamierza schronić się na terytoryum rosyjskie.

Konstytucya w Egipcie.

Kairo. Rada ustawodawcza postanowiła jednogłośnie prosić rząd kedywa, by dał narodowi konstytucyę.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 2 Grudnia. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	611	50	Gal. Tow. karp. nar.	—	—
węg. „ „	709	50	Oblig. węg. indemn.	93	10
Anglobanku	279	—	Renta majowa	93	80
Unionbanku	509	—	Austr. renta. kor.	93	80
Landerbanku	410	75	Węg. „ „	90	35
Bankvereinu	492	—	56 l. Listy T. kr. z.	91	75
Bodencredit	1017	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	561	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	659	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	101	—	4% „ „ kraj.	93	05
„ Elbethal	432	50	4½ „ „ „	99	75
„ północnej	4945	75	4% Gal. Obl. propin.	97	40
„ czerniow.	337	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	607	50	4% Poż. m. Lwowa	92	—
Rima Muranyi	500	—	Losy tureckie	166	50
Prag. Tow. żel.	568	—	Marki	117	16
Fabryki broni	—	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	516	—	Rosyjska pożyczka.	96	35

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pogoda, słabe wiatry, stan mało zmieniony, później dolepszenie.



„Pathéfon"



jest najlepszym i bezwarunkowo najnowszym aparatem do reprodukcyi tonów.

„PATHÉFON" śpiewa, deklamuje i gra znadzwyczajną, dotychczas niebywałą naturalnością i czystością.

„PATHÉFON" nie może być porównanym z żadnym z dotychczasowych podobnych aparatów.

„PATHÉFON" posiada prawie niezniszczalny sztyfcik z szafiru, który szmeru nie powoduje i płyty nie zużywa.

„PATHÉFON" działa bez igieł stalowych, które nudnej wymianie podlegają i płyty już po kilkakrotnem używaniu niszczą.

PŁYTY „PATHÉ" trwają przynajmniej dziesięćkroć dłużej niż wszelkie inne podobne wyroby.

CENA PATHÉFONÓW od Kor. 45 począwszy.

Dwustronne PŁYTY „PATHÉ" **po Kor. 4·50.**

Ogromny repertuar pł. t. 300 ostatnich zdjęć krajowych.

„PATHÉFON" jest najlepszym i najpiękniejszym podarkiem gwiazdkowym.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Pathé Frères, Wiedeń I Graben 15P.

Składy w Krakowie: Tadeusz Armatys pl. Maryacki 3. S. Grudziński & T. Berger, ul. Szewska 10. 1346 6—1

ZABAWKI

wszelkiego rodzaju na każdą porę i wiek utrzymuje ciągle w największym wyborze na Kraków i zachodnią Galicyę

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, obecnie Rynek 32, linia C—D.

Janeczek & Ziembicki

1357 9—1

Kraków, Plac Maryacki Nr. 2. **Kraków, Rynek główny Nr. 8.**

Fabryczny skład lalek i zabawek dla dzieci

Poleca najtaniej:

Koniki wyrobu krajowego.

Lalki po cenach fabrycznych.

Zabawki do nakręcania. Latarnie magiczne. Gry towarzyskie.

Polecamy jako odpowiednie podarki na gwiazdkę i św. Mikołaja w czasie Wyprzedaży gwiazdkowej od 1—31 grudnia:

Garnitury na biurko z bronzu.

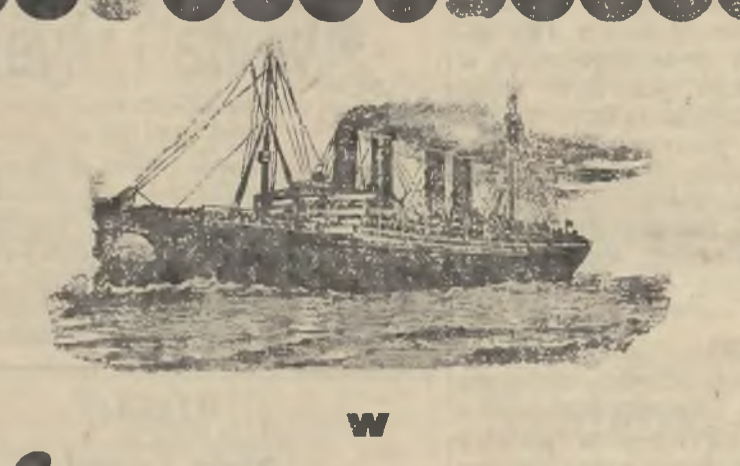
Kasetki na papierosy. Stoliki do palenia. Wyroby ze skóry i drzewa.

Stanisława Tomaszewskiego

wspaniała historyczna **wspaniała historyczna**

Mapa Polski

Ku upamiętnieniu uchwalenia przez sejm pruski i parlament niemiecki prawa o wywłaszczeniu i zakazu używania języka polskiego na zebraniach w 8-mu barwach. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, zawiera portrety posłów polskich z pod trzech zaborów (cały parlament Polski), herby biskupstw Polski, herby wszystkich województw Polski, herby kilkudziesięciu miast Polski, portrety królów Polski wraz z datą ich urodzenia i śmierci, portrety Kościuszki i Mickiewicza, osławione paragrafy wywłaszczenia i zakazu używania języka ojczystego na zebraniach, pod każdą poszczególną miejscowością, daty historycznych zdarzeń, sieci kolei żelaznych itd. itd. — Najwspanialszy podarek na Gwiazdkę. — Zdobi dom każdego Polaka, przypomina dawną świetnoćć naszej ojczyzny tworzy historyą Polski. — Do nabybia we wszystkich księgarniach lub u Stanisława Tomaszewskiego Szczepańska 3. — Cena 3 Kor.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przejazd pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

[illegible] pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, BAROISEN 30 g. a

Korespondencya we wszystkich językach

POMOCNIK HANDLOWY

lat 23, biegły ekspedyent z działu korzeni, delikatesów i win oraz zdolny bufetowiec poszukuje posady, łaskawe zgłoszenia pod „poste restante" „Handlowiec" poczta Czchów". 1364 3—2

Urzędnik biurowy

z dłuższą praktyką biegły rachmistrz i korespondent polsko-niemiecki pragnie zmienić posadę. 1389 3—1 M. P. poste-rest. Tenczynek.

Konik

rasy huculskiej lat 5, maści ciemno-kasztanowatej, jak również **wałach** 4-letni, miary 15½, maści kasztanowatej do sprzedania. Obszar dworski Łiplas p. Niegowić. 1653

W WIEDNIU

pokoje z całkowitem utrzymaniem przy polskiej rodzinie

HELENA EGEROWA

VII Lerchenfelderstrasse 1[illegible] Mezz T. 1096.

Elektro - inżynier

ukoń. stud. politechn. w Niemczech, posiadający dwa dypl. inżyn., elektrotechn. z odzn. bud. mas. z post. dobr., odbył przeszło 1. r. prakt. elektr. u pierw. świat. firm. niem. poszukuje odp. posady lub zastęp. Zgłoszenia do eksp. tegoż dziennika. 1299

Broń doskonale ostrzelaną zaopatrzoną państw. stemplem strzeleckim, najlepszego gatunku i najstaranniej wykonaną, z gwarancyą za nienaganne funkcyonowanie wysyła c. i k. dostawca Dworu **Hans Konnrad** w Brüx Nr. 954 (Czechy). Rewolwer K. 5·50, 7·50, Terzerola K. 2·10, 2·70. Katalog główny z 3000 ryc. na życzenie darmo i opłatnie. Wysyłka za pobraniem. Zadnego ryzyka. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Słabości

nerwowych, kurczów ni bólów nie znamy, odkąd używamy fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid". Próbny tuzin 5 kor. fr. Sprowadzać od E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplatz Nr. 50. (Kroatien).

DADA.

L. AKSMANN

w Krakowie

31 Floryańska 31

Przy rozpoczętym sezonie poleca

Wielki wybór marynaty wszelkiego rodzaju.

Kawior Carski

niesolony.

Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1351 0

Bank Parcelacyjny w Krakowie

Rynek gł. L. 33 I. p.

ma obszar dworski **tuż pod Krakowem** na dogodnych warunkach **do rozparcelowania**. — Wpłaty potrzeba tylko trzecią część a reszta spłacalna w 10—20 latach.

Budynki we dworze murowane i drewniane.

Inwentarz żywy i martwy również do sprzedaua.

Gleba jest rędzina 1 szej klasy na równinach tuż **przy gościńcu do Krakowa.**

Zgłoszenia odbiera się wprost w biurze

BANKU PARCELACYJNEGO

w Krakowie, Rynek gł. L. 33. I. p.

Najpiękniejszy podarunek gwiazdkowy dla dorosłych i młodzieży.

(Wydawn. sp. nakł. „Książka") 1388 6—1

Wacława Sieroszewskiego

Zamorski Dyabeł

POWIEŚĆ z 54 rysunkami Henryka Minkiewicza w ozdobnej oprawie płóciennej.

Cena 4 korony 50 halerzy.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cennik i na żądanie darmo.

Zawiadomienie.

R. Ditmar

SKŁAD LAMP SZKŁA i PORCELANY.

Zawiadamia P. T. Publiczność że się przeprowadził na Rynek 22, naprzeciw odwachu i poleca się dalszym łaskawym względom.

Ostrzegamy



każdego, kto kaszle, ma chrypkę, jest zaflegmiony i nie ma apetytu, jeśli zauważy ubytek wagi ciała, jeśli się w nocy poci, czuje się słabym i wyczerpanym, — lub też zauważy te niebezpieczne symptomy u kogoś ze swej rodziny, — ażeby zamówił natychmiast **Örkeny'ego miód (syrop)** lipowy i zapobiegł przez to dalszemu postępowaniu choroby.

Örkeny'ego miód (syrop) lipowy przewyższa wszystkie podobne środki, uspokaja kaszel i wybuchy krwi, rozpuszcza znakomicie flegmę, poprawia apetyt i usuwa przykre osłabiające poty nocne. — Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem.

Flaszka próbna kosztuje 3 kor., wielka flaszka kor. 5, a 3 wielkie flaszki kor. 15 franco.

Za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty, zamawiać można u jedynego wytwórcy: 1337 12—1

Örkeny's „Apostel"-Apotheke

BUDAPEST, Josefsring 64, Depot 24.

!DERKI NA KONIE!

Koron 3·50 **Koron 3·50**



Pozostały zapas zjedn. fabryk koców mam zlecenie sprzedać za połowę ceny! Polecam przeto grube, trwałe, ciepłe, nieprzemakalne derki na konie dające się też użyć jako koce do spania, a przytem bajecznie tanie.

Gatunek A. szare z kolorowymi szlakami 120×180 cm. K. 3·50, 145×190 cm. K. 4·50.

Gatunek B. bronzowe fiakierskie z czerwonemi i czarnemi szlakami 120×180 cm. K. 4·50, 145×190 cm. K. 5·50

Gat. C. wełniane derki dworskie podwójne żółte i popielate z czerw. i czarn. szlakami 120×180 cm. K. 7·—, 145×190 cm. K. 8·—

Gatunek D. czysto wełniane derki powozowe w kwadratach 135×180 cm. K. 7·—, 155×200 cm. K. 8·—

Wysyła za zaliczką firma polska

A. Weisberg, WIEDEŃ, II|2 Unt. Donaustr. 23 A.

Na porę słotną!

Rogóżki

szczotkowe, kokosowe i żelazne

oraz

SZCZOTKI

do wycierania nóg. polecają najtaniej

Reim i Spółka

Rynek 37, KRAKÓW. Linia A—B.

Dobrze prosperujący z wyrobioną klientelą handel korzeni, win, wódek, przy najruchliwszej ulicy w Krakowie

do sprzedania.

Zgłoszenia St. Dzierza, Dębniki—Kraków ul. Pocztowa 11.

(Od 1 do 4 ustnie).



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Przyjmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18

JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

Wspaniałe

i bardzo tanie krawaty poleca

Bolesław Wierzejski

MAGAZYN NOWOŚCI

w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.

Zarząd Dóbr Zbyszyce

stacya kolei Nowy Sącz poszukuje

zdolnego ogrodnika

od 1-go Stycznia 1909 r. 1380

Wina węgierskie

białe lub czerwone, pod gwarancyą czyste i naturalne, przyjemne i smaczne, dostarczam koleją w beczkach po 34 l. i pocztą w beczułkach po 4 i ćwierć l., wszystko opłatnie — a mianowicie: z r. 1907 przesyłka kol. K. 24., przes. poczt. K. 3·50 — z r. 1905 K. 28, i poczt. K. 3·90 — z r. 1904 K. 29, i poczt. K. 4, — z r. 1900 K. 34, i poczt. K. 4·60, — z r. 1895 K. 38, i poczt. K. 5, — z r. 1890 K. 46, i poczt. K. 5·80, — z r. 1885 K. 52, i poczt. K. 7. — **Miód pszczelny** najlepszy gatunek, jasny lub ciemny 5, kg. puszka opłatnie K. 7. — **Mak niebieski** zbiór z r. 1908, wyborowy gatunek 100 kg. franco K. 52. — (woreczek poczt. 5. kg. K. 2·60. 1324 15—3

L. Altneu, Versecz 11. Ungarn.

Na św. Mikołaja

poleca FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

JÓZEFA SIERMONTOWSKIEGO

w Krakowie ul. Bracka

OZDOBNE PIERNIKI MIKOŁAJE, SŁAWNE Z DOBROCI CUKRY DESEROWE, CZEKOLADKI — KARMELKI — HERBATNIKI — OZDOBNE PUDEŁKA Z CUKRAMI ½ kg. brutto. 1344 10—6

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry

Stołowe wino od 50 h. 60 h., 70 h. 80 h., i 1 K liter

Tokaj samorodny od 1 K. 1 K 30 h, 1 K 60 h, 2 K i 3 K liter

Tokaj słodki „Assu" po [illegible] K. K. 7 K liter

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kilowych puszkach, wysyła opłatnie za 8 kor. Ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 1305 10—6

Do sprzedania:

Biura machoniowe. **Dywan** perski (duży). **Pas słucki, Szafy** inkrust. **Komody** z bronzami inkrust. **Sekretarze** antyczne. **Garnitur** machon. z bronzami, **Lustra** machon. i złocone, **Stoły** i **stoliki** inkrust. **Zegary, Porcelana** oraz bardzo wiele pięknych mebli antycznych, jakoteż i zwykłych. 1392 0

Leopoldyna Machowska

Kraków, ul. Szewska l. 5., 1-sze piętro.

ZNAKOMITA

Herbata z wieżą

wszędzie w kraju do nabycia

Szarski i SYN w Krakowie



Rok założenia 1853.

Na

św. Mikołaja

poleca cukiernia

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2, wielki wybór cukrów, bombonierek i podarków dla dzieci i starszych.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcyi Now. Reformy.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.